

Wymiana depesz z okazji IV rocznicy podpisania Polsko-Rumuńskiego Układu o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej pomocy

DO TOWARZYSZA GHEORGHE GHEORGHIU DEJA PREZESA RADY MINISTRÓW RUMUNSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ BUKARESZT

Z okazji IV rocznicy podpisania polsko-rumuńskiego Układu o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej pomocy przesyłam Wam, Towarzyszu Premierze, Rządowi Rumuńskiej Republiki Ludowej oraz narodowi rumuńskiemu najserdeczniejsze pozdrowienia w imieniu Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, narodu polskiego i moim własnym. Naród polski z radością stwierdza, że czwarty rok realizacji naszego Układu przyniósł dalsze wydane wzmocnienie wszechstronnej współpracy między Polską Rzeczypospolitą Ludową i Rumuńską Republiką Ludową. Życzę narodowi rumuńskiemu nowych sukcesów w budownictwie socjalizmu, w pracy nad umocnieniem Jego Ojczyzny oraz w walce o pokój, jaką narody nasze prowadzą pod kierownictwem Wielkiego Związku Radzieckiego i Chorażego pokoju — Józefa Stalina.

(-) BOLESŁAW BIERUT

DO PREZESA RADY MINISTRÓW POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ TOWARZYSZA BOLESŁAWA BIERUTA WARSZAWA

Z okazji IV rocznicy zawarcia Układu o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy między Rumuńską Republiką Ludową i Polską Rzeczypospolitą Ludową, śle Wam, Towarzyszu Premierze, w imieniu narodu rumuńskiego, Rządu Rumuńskiej Republiki Ludowej i swoim własnym gorące pozdrowienia. Proszę Was o przyjęcie serdecznych życzeń postępu i dalszego umocnienia ludowej, demokratycznej, zaprzyjaźnionej i sojuszniczej Polski oraz rozwoju braterskiej współpracy naszych narodów, ściśle złączonych w potężnym frontie pokoju, demokracji i socjalizmu, któremu przewodzi nasz wyzwoliciel — Wielki Związek Radziecki.

(-) GHEORGHE GHEORGHIU DEJ PREZESA RADY MINISTRÓW RUMUNSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ

GŁOS KOSZALIŃSKI

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr. Poniedziałek, 26 stycznia 1953 roku Rok II, Nr 23 (126)

Uchwała Prezydium Rządu

W dniach 21 i 22 lutego obradować będzie w Warszawie Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej

W rezultacie wzrostu świadomości pracującego chłopstwa oraz wydatnej pomocy państwa, do chwili obecnej powstało w Polsce ponad 1.900 spółdzielni produkcyjnych, zrzeszających przeszło 120.000 członków. Spółdzielnie te gospodarują na jednym milionie ha użytków rolnych, stając się już poważnym czynnikiem w naszym rolnictwie.

Obrzyliśmy większość spółdzielni uzyskując lepsze wyniki produkcyjne od gospodarstw indywidualnych, czym zaplecza wzrost dochodu i dobrobytu swych członków, stając się dla szerokiej rzeszy pracującego chłopstwa praktycznym wzorem wyższej gospodarki zespolowej nad gospodarką indywidualną.

Podsumowanie dotychczasowego dorobku i doświadczeń w pracy spółdzielni produkcyjnych.

Podjęcie uchwał i wskazanie dróg do dalszego organizacyjno-gospodarczego i politycznego umacniania i rozwoju spółdzielni produkcyjnych.

Zobowiązanie przedyń wojewódzkich i powiatowych rad narodowych do zorganizowania w okresie od 1—15 lutego 1953 r. powiatowych zjazdów aktywności spółdzielni produkcyjnych, celem podsumowania rezultatów i rozwoju gospodarczego zespolowej i wyboru delegatów na Zjazd Krajowy.

Uchwała wchodzi w życie z dniem powzięcia. PREZES RADY MINISTRÓW (-) BOLESŁAW BIERUT

Ar. ukł L. Kruczkowskiego w „Prawdzie”

MOSKWA. Dziennik „Prawda” zamieścił artykuł wybitnego pisarza polskiego Leona Kruczkowskiego pt. „Dla szczęścia ludzi”, poświęcony pamięci Lenina.

Zobowiązanie ministra Rolnictwa do zwołania w Warszawie na dzień 21 i 22 lutego rb. Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej, którego celem będzie:

Nowe sukcesy pokojowego budownictwa Związku Radzieckiego Komunikat Centralnego Urzędu Statystycznego przy Radzie Ministrów ZSRR

POKOJOWE budownictwo Związku Radzieckiego odniosło jeszcze jedno wielkie zwycięstwo. Jak wynika z danych przytoczonych przez komunikat Centralnego Urzędu Statystycznego przy Radzie Ministrów ZSRR zwycięsko wykonane zostały zadania drugiego roku planu pięcioletniego. W całości przemysłu plan na rok 1952 wykonany został w 101 proc.

WYPRODUKOWANO ponad plan znaczną ilość stali, żelwa, waleców, rur stalowych, niektórych metali kolorowych, węgla, ropy naftowej, benzyny, transformatów, samochodów osobowych, łożysk kulkowych, buldożerów, sody kaustycznej i kalcyonowanej, nawozów mineralnych, barwników i innych chemikaliów, papieru, tkanin wełnianych i jedwabnych, wyrobów cukierkowych, herbaty, win gronowych, mleka skondensowanego i innych wyrobów przemysłowych.

Szczególnie cennym osiągnięciem było polepszenie się w 1952 roku jakości produkcji przemysłowej.

Produkcja ogólna całego przemysłu ZSRR w 1952 roku wzrosła w porównaniu z 1951 rokiem o 11 proc. W okresie tym uległ dalszej poprawie stopień wykorzystania urządzeń technicznych w przemyśle. Nastąpiło dalsze obniżenie kosztów własnych produkcji. Wzrost i doskonałość produkcji odbywało się podobnie jak w latach poprzednich na gruncie stosowania najnowszych zdobyczy nauki i techniki radzieckiej.

W 1952 roku wyprodukowano około 600 nowych typów i marek maszyn zapewniających dalszy postęp gospodarki narodowej. I tak np. wyprodukowano ponad 200 typów i marek obrabiarek do skrawania metali i obróbki drzewa. Wypuszczono nowe typy kombajnów węglowych dla mechanizacji prac w kopalniach i nowa aparatura oraz urządzenia dla poszukiwań ropy naftowej. Wyprodukowano nowe typy buldożerów, kopaczek oraz ekskawatorem dla prac w budownictwie oraz szereg nowych maszyn dla dalszej mechanizacji prac w rolnictwie.

Rok 1952 stał pod znakiem dalszego wzrostu mechanizacji

w elektrowni wyniosły 126 proc., w przemyśle budowy maszyn 112 proc., w budownictwie mieszkaniowym 110 proc.

Rok 1952 był rokiem dalszego rozwoju handlu radzieckiego. Na gruncie sukcesów produkcyjnych, podniesienia wydajności pracy i obniżenia kosztów własnych produkcji rząd ZSRR dokonał w kwietniu 1952 r. nowej — piątej z kolei — zmiany systemu kartkowego zniżki państwowych cen detalicznych artykułów masowego spożycia. Ta nowa zniżka cen przyczyniła się do dalszego umocnienia siła radzieckiego, wzrostu jego siły nabywczej i dalszego zwiększenia ilości towarów sprzedawanych ludności.

W 1952 r. sprzedano ludności w sieć handlu państwowego i spółdzielczego o 10 proc. więcej towarów niż w 1951 roku.

Znacznie zwiększyła się sprzedaż poszczególnych towarów, i tak np. sprzedaż mięsa wzrosła o 10 proc., cukru o 26 proc., odzieży o 11 proc., obuwia skózanego o 13 proc., mebli o przeszło 20 proc., zegarków o 20 proc. itd.

O 900 tys. osób wzrosła liczba robotników i urzędników zatrudnionych w gospodarce narodowej ZSRR i wynosiła 41,7 miliona osób. Blisko 3 milionów robotników i urzędników podniosło swe kwalifikacje w drodze szkolenia indywidualnego i zespolowego. Wydatność prac robotników zatrudnionych w przemyśle wzrosła o 7 proc., w budownictwie również o 7 proc.

W 1952 roku trwał dalszy wzrost kulturalnego poziomu narodu radzieckiego. Bardzo poważnie wzrosła liczba młodzieży uczącej się w wyższych uczelniach w 1952 roku kształciło się o 85 tys. studentów więcej niż w 1951 roku. W szkołach technicznych i innych szkołach średnich o 116 tys. więcej.

Za wybitne prace w dziedzinie nauki, wynalazczości, literatury i sztuki nadano zaszczytny tytuł laureata Nagrody Stalinowskiej 1.776 uczonym, inżynierom, agronomom, pra-

cownikom literatury i sztuki, robotnikom i przodownikom rolnictwa.

Osiągnięto dalsze postępy w lecnicztwie i sanitarno-profilaktycznej opiece nad ludnością. Rozszerzono sieć szpitali i domów położniczych, poradni oraz sanatoriów i domów wypoczynkowych.

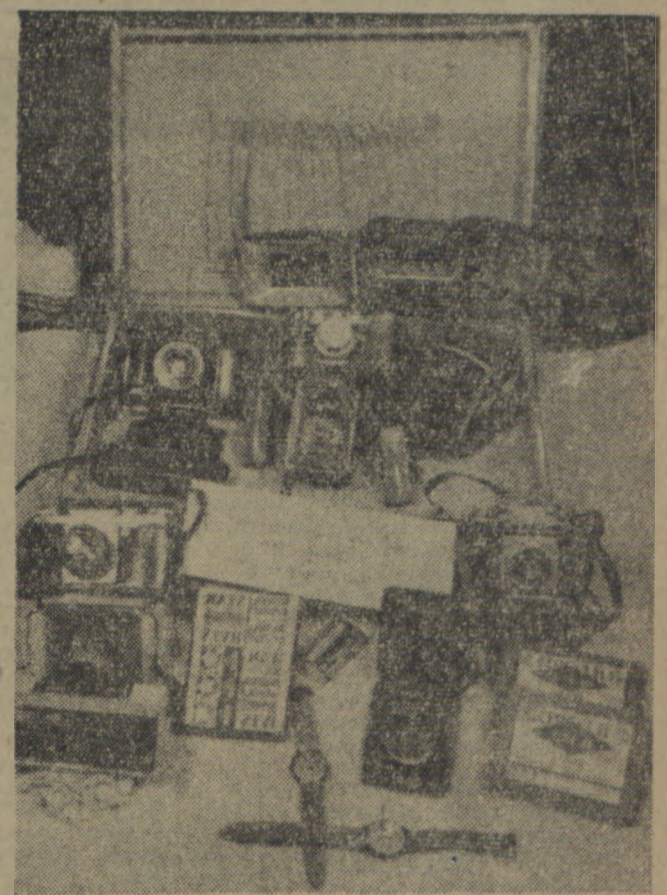
W porównaniu z 1951 rokiem dochód narodowy ZSRR wzrósł w 1952 roku o 11 proc. Cały dochód narodowy należy do ZSRR do ludu pracującego. Podobnie jak w 1951 roku masę pracującą ZSRR otrzymały dla zaspokojenia osobistych potrzeb materialnych i kulturalnych około trzy czwarte dochodu narodowego, reszta zaś pozostała do dyspozycji państwa, kolchozów i organizacji spółdzielczych w celu rozszerzenia produkcji socjalistycznej oraz dla innych potrzeb ogólnopństwowych i społecznych.

W wyniku obniżki cen towarów masowego spożycia, wzrostu płac robotników i pracowników umysłowych, zwiększenia dochodów chłopów w pieniędżach i w naturze dochodu robotników i pracowników umysłowych w przełożeniu na 1 osobę pracującą wzrosły w 1952 roku o 7 proc., dochody zaś chłopów o 8 proc.

ZNACZENIE tych wsplnanych osiągnięć Kraju Socjalizmu wykracza daleko poza jego granice. Całemu światu raz jeszcze ukazują one wyższość gospodarki socjalistycznej, w której działa prawo maksymalnego zaspokojenia stałe rosnących potrzeb materialnych i kulturalnych całego społeczeństwa, w drodze nieprzerwanego wzrostu i doskonałenia produkcji socjalistycznej.

Dla Polski i innych krajów demokracji ludowej drogą zwycięstw, po której kroczą potężne mocarstwo socjalistyczne jest wzorem. Sukcesy narodu radzieckiego są dla nas bodźcem i natężeniem w naszej walce o zbudowanie socjalizmu, w naszej walce o radosne, szczęśliwe jutro, które jest już dnem dzisiejszym w Związku Radzieckim.

Z procesu grupy szpiegowskiej kurii metropolitalnej w Krakowie



Na zdjęciu: Aparaty fotograficzne, zegarki i inne przedmioty znalezione u ks. Brzyckiego Wita.



Na zdjęciu: Kanonik kurii metropolitalnej w Krakowie ks. Kurowski Tadeusz.

Księża patrioci potępiają działalność szpiegowską funkcjonariuszy krakowskiej kurii metropolitalnej

WARSZAWA. Na odbywającym się zebraniach okręgowy Komisji Księży przy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, duchowieństwo omawia doniosłe uchwały Kongresu Narodów w Obronie Pokoju. Uczestnicy zebrania solidaryzując się w pełni z tymi uchwałami, ostro potępiają wrogów pokoju — amerykańskich imperialistów i ich slugusów.

Na wielu zebraniach księża piętnują z oburzeniem zbrodniczą działalność niektórych odpowiedzialnych funkcjonariuszy krakowskiej kurii metropolitalnej, która prowadziła w rozkaz i w interesie podlegaczy wojennych.

„Patriotyczne duchowieństwo — czytamy w jednomyślnie podjętej rezolucji — pracować będzie dla podniesienia stopy życiowej robotnika i chłopca, nad realizacją wspólnego Programu Frontu Narodowego, nad umocnieniem naszych granic na Odrze i Nysie a swoją postawą przyczyniać się będzie do umocnienia niepodległości i suwerenności Polski Ludowej, do zwycięstwa sił pokoju.

Z całą surowością — czytamy dalej w rezolucji — notujemy zdradę narodu w antannach i odgradzamy się od tych, którzy

współpracując z bandami podziemia działali na szkodę Ojczyzny naszej — Polski Ludowej”.
Również księża z woj. olsztyńskiego zrzuceni w komisji ZBOWID ostro potępili działalność szpiegowską księży-agentów wywiadu amerykańskiego.

„Z przebiegu procesu wynika jasno — stwierdzają księża w jednomyślnie uchwalonej rezolucji — że oskarżonych złączyła nienawiść do Polski Ludowej, nienawiść do wszystkiego co postępowe i twórcze. Proces bandy szpiegów w Krakowie przypomina nam o obowiązku czujności. W swej pracy duszpasterskiej będziemy przestrzegać społeczeństwo przed wrogami naszej Ojczyzny. Będziemy jeszcze ofiarniej pracować i popierać wszelki całego narodu w jego walce o pokój i realizację założeń Programu Frontu Narodowego.

ODZNACZENIE REZYSERA FILMOWEGO G. ALEKSANDROWA ORDEREM CZERWONEGO SZTANDARU PRACY

MOSKWA. Prezydium Rady Najwyższej ZSRR odznaczyło Orderem Czerwonego Sztandaru Pracy znanego reżysera filmowego G. Aleksandrowa w związku z 50 rocznicą urodzin oraz za wybitne zasługi w rozwoju radzieckiej sztuki filmowej.

Proces odsłaniający całą ohydę hańby i zdrady narodowej szpiegów w sutannie

Zeznania świadków demaskują oskarżonych jako wrogów Polski Ludowej

PRZED Wojskowym Sądem Rejonowym w Krakowie toczy się w dalszym ciągu proces grupy szpiegowskiej działającej na rzecz wywiadu amerykańskiego.

WDALSZYM ciągu drugiego dnia rozprawy przeciwko agentom wywiadu amerykańskiego, ko lejne zeznania składa osk. ks. Wit Brzycki, 66-letni, posiadający wyższe wykształcenie — pierwszy notariusz Kurii Metropolitalnej w Krakowie.

Zeznania oskarżonego, słuchane przez obecnych na sali z dużym zainteresowaniem, wywołują raz po raz wesołość, gdy przed zarysowaną postacią ks. Brzyckiego wyrastają stopy kuponów tekstylnych, wielkie ilości cukru, kawy, kakao, szereg aparatów fotograficznych, ogromne zapasy lekarstw itp., które oskarżony rozpoznaje jako swoją własność.

KONTAKTY Z UPA

Głębokie oburzenie wywołuje na sali ta część zeznań oskarżonego, która odsłania jego prohitlerowską działalność w okresie młodzieńcym oraz kontakty ze szpiegiem krwawej bandy UPA.

Osk. Brzycki do winy przyznaje się, lecz — jak stwierdza — „z pewnością za strzeżeniem”. W zeznaniach swych nie lubi on używać takich słów, jak szpiegostwo, wywiad itp., dlatego też zgłasza zastrzeżenia, stwierdzając, że ks. Lellito nie udzielał informacji szpiegowskich lecz informował go w „towarzystwie rozmowach”.

Informacje, które interesowały agenta amerykańskiego wywiadu ks. Lellito, zawarte były — jak zeznaje osk. Brzycki — w aktach, które on z ramienia plastowanego urzędu otrzymywał od kancelarii kurii. — Tak, jak ks. Lellito twierdzi — zeznaje dalej osk. Brzycki — może dwa, trzy razy udzieliłem mu informacji.

Tu osk. Brzycki szybko prostuje: — Ja bym nazwał to nie informacją, po prostu rozmawiałem z ks. Lellito na stołce towarzyskiej.

Równie wykrętnie ks. Brzycki opisuje fakt nawiązania szpiegowskiej współpracy z ks. Lellito. Twierdzi on, że Lellito wiosną 1952 roku powiedział mu, że ma jakiegoś przyjaciela za granicą, któremu donosi o sprawach „szkolnych i kościelnych” (wesołość na sali).

Te dziwnie zainteresowana lista zagranicznego przyjaciela ks. Lellito nie dziwiła wcale osk. Brzyckiego. Zaprzecza on, jakoby ks. Lellito mówił mu również o tym, że te informacje dla swego przyjaciela pisze ulajonym piśmie i — dla swego bezpieczeństwa — nie podpisuje tych listów swoim nazwiskiem.

Wobec nalwne wykrętnych zeznań oskarżonego, prokurator wnosi o odczytanie zeznań ks. Brzyckiego złożonych w Sledztwie.

Jak wynika z odczytanych zeznań ks. Lellito nie ukrywał przed oskarżonym Brzyckim swych szpiegowskich kontaktów z ośrodkiem monachijskim. Ks. Brzycki udzielał ks. Lellito żądanych informacji, które napływały do kurii z probostw i dziekanatów, a które oskarżonemu, jako notariuszowi kurii, były dostępne. Wiedział on również o sposobach przekazywania materiałów szpiegowskich przez ks. Lellito za granicę i zwracał w związku z tym uwagę na niebezpieczeństwo uprawiania tego rodzaju procederu.

Na pytanie prokuratora dotyczące wysokości dochodów w kurii — oskarżony wyjaśnił, że ostatnio wynosiły one około 2.500 zł. „Prócz tego — mówi ks. Brzycki — otrzymywałem jeszcze duże bardzo wynagrodzenie za prowadzenie protokołu przy postępowaniu beatyfikacyjnym kilku osób. Otrzymywałem ponadto wysokie intencje mszalne”.

W toku dalszych zeznań oskarżony Brzycki podaje, w jaki sposób stał się posiadaczem tak wielkiej ilości „zapasów”. Nie potrafi on powiedzieć, gdzie je kupował, czy w sklepach czy od osób prywatnych. Pamięta tylko, że jeden złoty zegarek kupił od jakiegoś osobnika na krakow-

skiej „tandecie”. Inny zaś od jakiegoś kobiety.

Część artykułów tekstylnych otrzymał — jak twierdzi — od ks. Mazanka. Oskarżony zajmował się mianowicie rozdaniem różnych materiałów w kurii. Od ks. Mazanka również otrzymał również poważną ilość artykułów spożywczych, m. in. 17 kg kawy, kilkadziesiąt kg kakao, wino itd. Cukier natomiast oskarżony wykupywał w sklepach. Lekarstwa będące w posiadaniu oskarżonego nadchodzily do kurii lub bezpośrednio na ręce kardynała Sapiehy, w dużych ilościach z zagranicy.

Prok.: Czy lekarstwa te były wydawane w kurii na podstawie jakiejś recepty, czy też wskazań lekarskich?

Osk.: Nie.

Prok.: Przecież mogły się dla oskarżonego nie nadawać?

Osk.: Ja ich nie używałem.

Niektóre cenne specyfiki oskarżony otrzymywał od Zakonu Felicjanek, które dostawały paczką z zagranicy, część zaś leków wykupywał w aptekach.

Następnie sad przystąpił do rozpatrzenia międzywojennej działalności osk. ks. Brzyckiego. Po aresztowaniu ks. Brzyckiego zgłosiły się do władz bezpieczeństwa osoby pochodzące z miejscowości Halcnów, które wysunęły szereg poważnych zarzutów pod adresem oskarżonego z czasów jego pracy w parafii Halcnów. Osoby te twierdziły, że oskarżony Brzycki faworyzował w tym czasie niemieckich kulaków, niemieckich obszarników i niemieckich fabrykantów, którzy tam mieszkali, oraz że ludność polska występowała z różnymi zalami pod adresem oskarżonego i pod adresem kurii. Przedstawiono też wycinki z prasy sprzed 1939 r. potępiające pro niemiecką działalność ks. Brzyckiego.

ANTYPOLSKIE MAGAZYN KSIĘDZA PROBOSZCZA

Oskarżony wyjaśnia, że w roku 1924 został mianowany przez arcybiskupa Sapiechę proboszczem w Halcnowie. Była to miejscowość dwunarodowości, był tam Polacy i Niemcy. W kurii oświadczone mu, że nabożeństwa będą się odbywać tak, iż dwie niedziele w czasie sumy parafianie śpiewać będą po niemiecku i kazanie będzie w języku niemieckim, dla ludności polskiej w ten dni msza, ze śpiewem po polsku i kazanie po polsku, odbywać się będzie o godzinie 8. W następną niedzielę, suna będzie dla ludności polskiej z kazaniem i śpiewem w języku polskim, zaś msza o godzinie 8 z kazaniem i śpiewem w języku niemieckim.

„Często zwracali się do mnie parafianie — mówi oskarżony — o zmianę tego trybu. Ponieważ to była sprawa uregulowana konkordatem i należało do Generalnej Konferencji Episkopatu, odbyłem zawsze zainteresowanych do kurii, albo do starostwa lub województwa”.

Jak wiadomo oskarżonemu, starania ludności polskiej nie odniosły żadnego skutku, ponieważ starosta nie chciał nie zmienić, „aby nie utrudniać pracy panu nielstrowi Beckowi, drażniąc Niemców”.

Prokurator cytuje następnie wyjątki z przedwojennej prasy, dotyczące działalności ks. Brzyckiego, m. in. „Echo Beskidzkie” z dnia 2 sierpnia 1936 roku w artykule, omawiającym działalność ks. Brzyckiego podaje, że ks. Brzycki przyjmował od miejscowych bogatych Niemców kupówki. Niemcy zamieszkujejący Halcnów zorganizowali dla księdza przyjęcie, w czasie którego wręczono mu palto futrzane oraz meble: stół i szafę. Artykuł kończy się słowami:

„Był czas, by do habonictwo użycie raz z halcnowskiej plebanii, aby zjechał nienawistnie do Polaków”.

W innym numerze tego pisma z dnia 17 października 1936 roku autor artykułu, Piotr Olek, pisze m. in.:

„Za dużo było już wyczynów antypolskich księdza proboszcza, aby na tym ostatnim nie poznał się ogół Polaków”.

Prokurator przedstawia również wycinek z niemieckiej gazety, w którym podane jest, iż katolicy polscy musieli zastanawiać strajk kościelny, w związku z postępowaniem proboszcza z Halcnowa.

Oskarżony przyznaje, że gdy w r. 1939 opuścił parafię — Niemcy z Halcnowa zwrócili się do arcybiskupa Sapiehy z prośbą, aby ks. Brzycki objął z powrotem parafię.

W dalszym toku zeznań, oskarżony Brzycki pytany przez prokuratora wyjaśnia swoje stosunki, łączące go z greckokatolickim ks. Hrabem — aresztowanym następnie za szpiegostwo na rzecz faszystowskich band UPA. Oskarżony stara się w wykrętny sposób zamaskować swe kontakty z księdzem Hrabem, przyznaje jednak, że ks. Hrab odwiedzał go w jego mieszkaniu.

Po aresztowaniu ks. Hrabę oskarżony utrzymywał dalsze kontakty z jego następcą, ks. Denko, który również po pewnym czasie zdemaskowany został jako szpieg UPA i aresztowany. Ks. Brzycki ukrywał w swoim mieszkaniu trzy walizki należące do ks. Denko, zawierające materiały szpiegowskie. Swoje kontakty z ks. Denko i fakt przechowywania przyniesionych przez niego walizek, oskarżony Brzycki w nalwny sposób tłumaczy, jako „przypadek” wynikający z faktu zamieszkiwania obu księży naprzeciwko siebie.

Prok.: Znamy się na takich „przypadkach”, które bardzo często zdarzają się przy tego rodzaju robocie, która się nazywa zdradą, nazywa się szpiegostwem.

Wyjaśniając na pytania prokuratora, przyczyny wrogiego stosunku kurii do Polski Ludowej, oskarżony mówi:

„Ustosunkowanie się śp. kardynała — to przecież było wiadome — było reakcyjne i wrogle”.

Prok.: Skąd to wynikało?

Osk.: Przypuszczam, że z jego osobistego nastawienia, z jego przekonań. To się odbijało na konferencjach, w przemowach do dziekanatów, w przemowach do proboszczów. To później szło w diecezję.

Oskarżony Brzycki wyjaśnia następnie Sądowi zagadnienia tzw. sprawozdań papieskich. Sprawozdania te, jak wynika ze słów oskarżonego, sporządzane były co 5 lat przez ordynariusza każdej z diecezji i wysyłane bezpośrednio do papieża. Sprawozdania te w roku 1948 sporządził oskarżony Brzycki wspólnie z biskupem Rospondem i ks. kanclerzem Mazankiem.

Oskarżony niechętnie wyjaśnia Sądowi, co było treścią tego rodzaju sprawozdań. Pytany kilkakrotnie przez prokuratora stwierdza, że sprawozdania te dotyczyły działalności klery w Polsce.

Prok.: A poza zagadnieniami dotyczącymi klery były jakieś informacje?

Osk.: Przypuszczam, że były.

Prok.: Jakże?

Osk.: Polityczne warunki, jakie panie działały.

Prok.: Jeszcze co?

Osk.: Więcej nie pamiętam.

Oskarżony stwierdza, że w 1948 r. kardynał Sapieha zawiódł do Rzymu jedno z takich sprawozdań o politycznej sytuacji w kraju.

SZPIEG Z NSZ-TOWSKA PRZESZŁOŚCIĄ

Składający z kolei zeznania 28-letni oskarżony, Edward Chachlica, o biskupskim wygładzie, student Uniwersytetu Jagiellońskiego, pozostawał na usługach wywiadu amerykańskiego i przesłał kilkanaście raportów szpiegowskich do ośrodka wywiadowego w Monachium. Mimo młodego wieku posiada już bogatą prze-

szłość. Wychowanek Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej był w okresie okupacji członkiem NSZ-towsko-gestapowskiej bandy NOW.

Na pytanie Sądu, czy przyznaje się do winy, oskarżony oświadcza, że tylko „częściowo”. W zawitych i wykrętnych wywodach usiłuje on przedstawić swą szpiegowską korespondencję z amerykańskim ośrodkiem w Monachium początkowo jako prywatną w miarę listów ze swym kuzynem Janem Szponderem. Później określa swe szpiegowskie raporty jako korespondencje do „prasy” emigracyjnej.

Dyspozycje otrzymywane z ośrodka szpiegowskiego oskarżony niszczyl, ponieważ zdawał sobie sprawę, że przechowywanie ich było rzeczą niebezpieczną. W okazywanych mu dokumentach oskarżony rozpoznaje instrukcje identyczne z tymi, jakie otrzymywał w paczkach od swego kuzyna.

Oskarżony otrzymał również polecenie zorganizowania skrzynki kontaktowej, do której można byłoby składać korespondencje, na wypadek gdyby łączność drogą pocztową została przerwana. Przyznaje też, że wysłał łącznie do ośrodka zagranicznego około 12 raportów.

Za te raporty otrzymał on w sumie 12 tysięcy złotych.

„RODZINNA” KORESPONDENCJA

W dalszym ciągu swych zeznań Chachlica podaje, że kontaktował się z drugim szpiegiem amerykańskiego wywiadu współoskarżonym Michałem Kowalikiem, od którego pożyczał atrament sympatyczny oraz wywoływacz tajnośmsa. Na polecenie Kowalika przesłał do ośrodka monachijskiego ostrzeżenie, że jednej z agentek wywiadu, Helenie Budziszek, grozi aresztowanie.

Wszystkie próby oskarżonego przedstawienia swej działalności szpiegowskiej jako niewinnej korespondencji z kuzynem za granicą, lub jako dziennikarskich korespondencji, zostały całkowicie zde maskowane, gdy Sąd przedstawił mu list z ośrodka monachijskiego, który nadszedł na adres matki Chachlicy.

List zostaje wręczony oskarżonemu, który odczytuje go głośno. List brzmi m. in.:

„Kochany mój! List twój z 3 IX był doskonały czytelny. Cieszę się bardzo twoją wiedzią, że postarasz się wykonać nadal moje zamówienia. Proszę cię by zwracał uwagę, by karta była RW — dużo szpiegów. Zależy mi szczególnie na wiadomościach wojskowych i gospodarczych. Oczywiście wszystkie tematy, które ci przekazałem są nadal aktualne. W związku z tym trzeba się rozglądać za informatorami od któregoś mógłbyś coś cennego wyciągnąć”.

„... na zwerbowanie tego kolegi dał zgodę, jeśli uważasz go za pewnego. Jeszcze sobie to rozważ. Mnie by się w takich stronach ożornie on przydał, jeśli tam mieszka. Daj mi adres na imię Niosh swię list zwykły podpis „Rospond”, a ja do niego będę podpisywał „Wiktor”. Nastaw go na przekazywanie wiadomości wojskowych i gospodarczych. W razie zgody daj mi pięć tysięcy złotych”.

Prok.: W ten sposób mamy wyjaśloną kwestię, jaka była tematyka całej tej „korespondencji” pomiędzy oskarżonym Chachlicą i monachijskim ośrodkiem szpiegowskim.

Jako ostatnia z oskarżonych składa zeznania 23-letnia Stefania Rospond — wychowanka Żywego Różańca Dziewcząt, do której z monachijskiego ośrodka wywiadowego USA nadchodziły ukryte w paczkach materiały szpiegowskie.

Oskarżona nie przyznaje się do winy, starając się w swych kłamliwych zeznaniach przekonać Sąd, że była niewłaściwym narzędziem szpiegowskiej roboty swego przyrodniego brata, Jana Szpondera — agenta wywia-

du USA. Oskarżona twierdzi, że nie interesowała się tym co robił i że co się utrzymywało za granicą (zł. biał. arkołwiek ukrywał on wyraźnie rozdział swę pracę i polecił pisać do siebie na adres „Władysław Bury”. „Nie poruszaliśmy z matką tego tematu” — mówi oskarżona.

Oskarżona zeznaje dalej, że Szponder po swej ucieczce za granicę przysłał jej parę listów i dwie paczki. W jednym z listów zapowiedział on oskarżonej, że nadesłane paczki, w której będzie m. in. pdszka z napisem „zupa”.

„Paczki te miałam oddać „przyjacielowi z góry”, czyli księdzu Fudalemu” — zeznaje Stefania Rospond.

Jak się następnie okazało, w puszcze z zupą przeznaczoną dla ks. Fudalego znajdowały się instrukcje i inne materiały szpiegowskie z monachijskiego ośrodka wywiadowego. Oskarżona zeznaje, że swą korespondencję do Szpondera kierowała za granicę na nazwisko „Władysław Bury”.

Odpowiadając w dalszym ciągu na pytanie prokuratora, oskarżona przyznaje, że wysłała do swego brata szereg listów oraz pośredniczyła w wysyłaniu mu książki otrzymanej od ks. Fudalego. Książkę tę przekazała współoskarżonemu Kowalikowi z prośbą, aby ten wysłał ją z poczty w Krakowie. Osk. Rospond przyznaje również, że w listach jakie otrzymywała od swego brata, strasznie unikał on używania jakichkolwiek nazwisk i operował jedynie określeniami, np. „kochaś”, co miało oznaczać Kowalika, lub „przyjaciel z góry”, jak określał osobę ks. Fudalego.

„SĄSIAD Z GÓRY” CZYLI JESZCZE JEDEN SZPIEG W SUTANNIE

Prok.: Mam tutaj list, w którym brat pisał: „Mam do ciebie prośbę, żebyś rzeczy muskie i to co się w nich znajduje oddał „przyjacielowi z góry”. Oddaj mi też paczkę sardynek, a również i drugą czerwona z napisem „zupa”. Żeby uniknąć niepotrzebnych komentarzy, zrób tak, żeby nikt poza wami nie o tym nie wiedział”. Dlaczego ty taka tajemniczość?

Osk.: Nie rozumiem tego, ale pokazałam księdzu Fudalemu tę kartkę. Ks. Fudali dostał także list, w którym brat pisał mi, że otrzymam przeświśle dla niego.

Prok.: Czy Fudali dowiadywał się czy paczka przysłała?

Osk.: Pytał mnie i powiedział, że jeżeli przyjdzie, żeby ją natchemłast mu oddać.

Prok.: Czy fakt, że w listach brata — ks. Fudalego nazywa się „przyjaciel z góry”, że przyjdzie „zupa” którą trzeba znieść Fudalemu i to w tajemnicy, czy to nie wydawało się oskarżonej czymś dziwnym?

Osk.: Zdziwilo mnie, bo okazało się, że było tam zupełnie co innego. Były tam jakieś gazety, instrukcje szpiegowskie, 10.000 zł oraz ampułki.

Oskarżona rozpoznaje przedstawiłone jej przez prokuratora dokumenty oraz ampułki z atramentem sympatycznym. Rozpoznaje również inne dokumenty znalezione w jej domu, ale usiłuje przekonać Sąd, iż rzekomo nie wie skąd wzięły się w domu i gdzie były przechowywane.

Oskarżona twierdzi dalej, że znanomść jej z księdzem Fudalem datuje się już od pięciu lat. W okresie tym osk. Rospond należała do „Żywego Różańca Dziewcząt”, którego dyrektorem był ks. Fudali. Pseudonim „przyjaciel z góry” pochodził jakoby stąd, że ksiądz ten mieszkał o piętro wyżej w tym samym domu, co Rospondowa.

Po przesłuchaniu osk. Rospond Sąd zarządził rozprawę przy drzwiach zamkniętych, w celu przesłuchania oskarżonych na okoliczność zbieranych przez nich informacji szpiegowskich, dotyczących tajemnic państwowych i wojskowych.

(Dokończenie na 3 str.)

Sprawozdanie z przebiegu krakowskiego procesu agentów wywiadu USA

Trzeci dzień procesu płatnych agentów wywiadu USA

(Dokończenie z 2 str.)
 KRAKÓW. W dalszym ciągu 3-go dnia rozprawy przeciwko agentom wywiadu amerykańskiego toczące się przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Krakowie złożyli zeznania następujący świadkowie.
 Świadek Stefan Steczko i Józef Wyroba, mieszkańcy wsi Liszki zeznali, że we wsi tej

było powszechnie wiadomo, iż faszystowska banda NOW, na której czele stał Szponder i ks. Lelito, zamordowała dwóch rannych żołnierzy Armii Ludowej, przywiezionych do miejscowego szpitala przez towarzyszy. Mord ten dokonany został w 1945 r., w styczniu w pierwszym dniu wyzwolenia tych terenów.

Haniebna współpraca z gestapo

Następnie zeznania składa Maurycy Grzesiak, były członek oddziału Armii Ludowej. Dwa żołnierze tego oddziału ranni w potyczce z Gestapo i przewiezieni do szpitala w Liszkach zostali następnie zamordowani przez bandę Szpondera i Lelito.
 W obszernych zeznaniach świadek demaskuje zbrodniczą rolę NSZ-owsko-gestapowskiej organizacji NOW, działającej w czasie okupacji na terenie powiatu krakowskiego pod dowództwem ks. Lelito.

dowody — zeznaje świadek — lak m. in. listy przesyłane przez dowódcę bandy NOW ks. Lelito do gestapowca Zelsa.
 W dalszym toku swych zeznań świadek opisał tak to kilka dni przed wyzwoleniem oddział AL, do którego należał, stoczył walkę z placówką Gestapo w Skawinie. W wyniku starcia zostali ranni członkowie oddziału — Stanisław Czyż i Mieczysław Konik, których przewieziono do szpitala w Liszkach.
 „Gdy ulokowaliśmy swych rannych towarzyszy w szpitalu — zeznaje dalej świadek — do budynku tego weszło 5-6 ludzi, z których jeden trzymając rękę w górze, wołał iż jest ranny, myślałem że są z naszego oddziału.

Jana Szpondera, która wspólnie z Gestapo w tropieniu mordowanego polskiego patriotów, walczących przeciwko okupantowi hitlerowskiemu.
 Świadek Grzesiak wstąpił do Armii Ludowej w roku 1943. Na wstępie swolch zeznań opisał wypadek, jaki miał miejsce we wsi Rączna gm. Liszki, pow. krakowski. Członkowie bandy Doboszyńskiego, będący na usługach Gestapo, wysłedzili tam i wydalili Niemcom żołnierzy Armii Ludowej, których oddziały niemieckie odczyły w lesniczówce w okolicy Czernichowa.

Bandyci groząc zlenacką bronią, zawołali: „Ręce do góry, komuniści — jesteście otoczeni”. Wywłazła się strzelanina, w wyniku której — jak zeznaje świadek — oddział AL z powodu braku amunicji musiał się wycofać, następnego dnia powrócono, aby zabrać ze szpitala rannych towarzyszy.
 „Zastaliśmy Stanisława Czyż zamordowanego w łóżku — stwierdza świadek Grzesiak, — leżał on w pozycji skurczony z kolanami pod brzuchem i z reklamami załączonymi na brzuchu”.
 „Wszelkie poszukiwania ciała drugiego z zamordowanych AL-owców nie daly żadnego rezultatu.

Po jakimś czasie do naszego oddziału przyjechał mjr. pseudonim „Broniek” i ostrzegł nas przed grupą NOW, która przy pomocy Zelsa i policji granatowej stara się zlikwidować nasz oddział. Grupa NOW miała również nakaz likwidowania Żydów.
 „Przez nich to właśnie — zeznaje dalej świadek — przez ich szpiekowską robotę wysłędzona została i odczołona przez Niemców, a następnie wystrzelana grupa partyzantów AL w lesniczówce koło Czernichowa.

Zeznania następnych świadków małuj wyraziście sylwetkę oskarżonego ks. Lelito. W świetle tych zeznań ujawnione zostaje w całej jasności antypolskie oblicze tego agenta amerykańskiego wywiadu, członka bandyckiej organizacji NOW, oblicze człowieka zionącego nienawiścią do Polski Ludowej, który swa nienawiść zaszczerpał w sercach młodzieży wychowywanej przez siebie w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży Męskiej.

W dalszym ciągu swych zeznań świadek Grzesiak podaje, że dowiedział się, iż banda NOW pod dowództwem Szpondera i Lelito wszelkimi siłami dąży do zlikwidowania oddziału AL, dowodzonego przez Martyna i zameldował o tym w swoim sztabie. „Były na to

okregu, złożyłem przysięgę na wierność organizacji”.
 W końcu lipca 1946 r. w mieszkaniu ks. Lelito odbyło się zebranie organizacyjne, na którym powstał projekt zdobycia funduszy na cele organizacji, zdobycie samochodu i maszyn do pisania.
 1 sierpnia 1946 r. zrobiliśmy napad na fabrykę „Franka” w Skawinie. Tam zrabowaliśmy około 500.000 zł. W kilka dni później przywiozłem z Krakowa od przedstawiciela okręgu pseudo „Jawor” pewną sumę pieniędzy, które wręczyłem ks. Lelito. Za udział w tej akcji dostaliśmy 1.000 zł.
 „Wiadomo mi też jest — stwierdza dalej świadek — że ks. Lelito utrzymywał kontakt z istniejącą na terenie Tęcza nielegalną organizacją NOW”.

W piątej połowie 1946 r. — zeznaje świadek Fildziński — spotkałem się w Skawinie ze swoim kolegą Adamem Chmielewskim, który poinformował mnie, że ks. Lelito organizuje w Skawinie nielegalną organizację pod nazwą NOW. Chmielewski zaproponował mi współudział w tej organizacji i kiedy zgodziłem się na to, posłaliśmy obaj do mieszkania ks. Lelito na plebanie i odbyliśmy wspólnie z księdzem rozmowę. Ks. Lelito przekonywał mnie w różny sposób, powołując się na to, że jako były „akowiec” powinienem wstąpić do nielegalnej organizacji. „Ja zgodziłem się na to. Przy końcu rozmowy otrzymałem od ks. Lelito książkę Dmowskiego pt. „O wyściele z kryzysu”, której treść miała być ideologią tworzonej organizacji.
 „Poza tym ks. Lelito — jak zeznaje św. Fildziński — był patronem i organizatorem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży w Skawinie. Z powodu członków tego stowarzyszenia miał być werbowani ludzie do NOW.

„Zastaliśmy Stanisława Czyż zamordowanego w łóżku — stwierdza świadek Grzesiak, — leżał on w pozycji skurczony z kolanami pod brzuchem i z reklamami załączonymi na brzuchu”.
 „Wszelkie poszukiwania ciała drugiego z zamordowanych AL-owców nie daly żadnego rezultatu.

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży — ośrodkiem werbunkowym do bandy

Poruszenie na sali wywołują zeznania doprowadzonych z wzięcia świadków — Mieczysława Fildzińskiego i Witolda Mileca — wychowanków ks. Lelito z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży — członków bandy NOW zorganizowanej przez zbrodniczego księdza.

„W piątej połowie 1946 r. — zeznaje świadek Fildziński — spotkałem się w Skawinie ze swoim kolegą Adamem Chmielewskim, który poinformował mnie, że ks. Lelito organizuje w Skawinie nielegalną organizację pod nazwą NOW. Chmielewski zaproponował mi współudział w tej organizacji i kiedy zgodziłem się na to, posłaliśmy obaj do mieszkania ks. Lelito na plebanie i odbyliśmy wspólnie z księdzem rozmowę. Ks. Lelito przekonywał mnie w różny sposób, powołując się na to, że jako były „akowiec” powinienem wstąpić do nielegalnej organizacji. „Ja zgodziłem się na to. Przy końcu rozmowy otrzymałem od ks. Lelito książkę Dmowskiego pt. „O wyściele z kryzysu”, której treść miała być ideologią tworzonej organizacji.
 „Poza tym ks. Lelito — jak zeznaje św. Fildziński — był patronem i organizatorem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży w Skawinie. Z powodu członków tego stowarzyszenia miał być werbowani ludzie do NOW.

W jakimś czasie do naszego oddziału przyjechał mjr. pseudonim „Broniek” i ostrzegł nas przed grupą NOW, która przy pomocy Zelsa i policji granatowej stara się zlikwidować nasz oddział. Grupa NOW miała również nakaz likwidowania Żydów.
 „Przez nich to właśnie — zeznaje dalej świadek — przez ich szpiekowską robotę wysłędzona została i odczołona przez Niemców, a następnie wystrzelana grupa partyzantów AL w lesniczówce koło Czernichowa.

„Zastaliśmy Stanisława Czyż zamordowanego w łóżku — stwierdza świadek Grzesiak, — leżał on w pozycji skurczony z kolanami pod brzuchem i z reklamami załączonymi na brzuchu”.
 „Wszelkie poszukiwania ciała drugiego z zamordowanych AL-owców nie daly żadnego rezultatu.

W dalszym toku swych zeznań świadek opisał wypadek, jaki miał miejsce we wsi Rączna gm. Liszki, pow. krakowski. Członkowie bandy Doboszyńskiego, będący na usługach Gestapo, wysłedzili tam i wydalili Niemcom żołnierzy Armii Ludowej, których oddziały niemieckie odczyły w lesniczówce w okolicy Czernichowa.

Bandyci groząc zlenacką bronią, zawołali: „Ręce do góry, komuniści — jesteście otoczeni”. Wywłazła się strzelanina, w wyniku której — jak zeznaje świadek — oddział AL z powodu braku amunicji musiał się wycofać, następnego dnia powrócono, aby zabrać ze szpitala rannych towarzyszy.
 „Zastaliśmy Stanisława Czyż zamordowanego w łóżku — stwierdza świadek Grzesiak, — leżał on w pozycji skurczony z kolanami pod brzuchem i z reklamami załączonymi na brzuchu”.
 „Wszelkie poszukiwania ciała drugiego z zamordowanych AL-owców nie daly żadnego rezultatu.

W dalszym toku swych zeznań świadek opisał wypadek, jaki miał miejsce we wsi Rączna gm. Liszki, pow. krakowski. Członkowie bandy Doboszyńskiego, będący na usługach Gestapo, wysłedzili tam i wydalili Niemcom żołnierzy Armii Ludowej, których oddziały niemieckie odczyły w lesniczówce w okolicy Czernichowa.

Bandyci groząc zlenacką bronią, zawołali: „Ręce do góry, komuniści — jesteście otoczeni”. Wywłazła się strzelanina, w wyniku której — jak zeznaje świadek — oddział AL z powodu braku amunicji musiał się wycofać, następnego dnia powrócono, aby zabrać ze szpitala rannych towarzyszy.
 „Zastaliśmy Stanisława Czyż zamordowanego w łóżku — stwierdza świadek Grzesiak, — leżał on w pozycji skurczony z kolanami pod brzuchem i z reklamami załączonymi na brzuchu”.
 „Wszelkie poszukiwania ciała drugiego z zamordowanych AL-owców nie daly żadnego rezultatu.

W dalszym toku swych zeznań świadek opisał wypadek, jaki miał miejsce we wsi Rączna gm. Liszki, pow. krakowski. Członkowie bandy Doboszyńskiego, będący na usługach Gestapo, wysłedzili tam i wydalili Niemcom żołnierzy Armii Ludowej, których oddziały niemieckie odczyły w lesniczówce w okolicy Czernichowa.

Bandyci groząc zlenacką bronią, zawołali: „Ręce do góry, komuniści — jesteście otoczeni”. Wywłazła się strzelanina, w wyniku której — jak zeznaje świadek — oddział AL z powodu braku amunicji musiał się wycofać, następnego dnia powrócono, aby zabrać ze szpitala rannych towarzyszy.
 „Zastaliśmy Stanisława Czyż zamordowanego w łóżku — stwierdza świadek Grzesiak, — leżał on w pozycji skurczony z kolanami pod brzuchem i z reklamami załączonymi na brzuchu”.
 „Wszelkie poszukiwania ciała drugiego z zamordowanych AL-owców nie daly żadnego rezultatu.

W dalszym toku swych zeznań świadek opisał wypadek, jaki miał miejsce we wsi Rączna gm. Liszki, pow. krakowski. Członkowie bandy Doboszyńskiego, będący na usługach Gestapo, wysłedzili tam i wydalili Niemcom żołnierzy Armii Ludowej, których oddziały niemieckie odczyły w lesniczówce w okolicy Czernichowa.

Bandyci groząc zlenacką bronią, zawołali: „Ręce do góry, komuniści — jesteście otoczeni”. Wywłazła się strzelanina, w wyniku której — jak zeznaje świadek — oddział AL z powodu braku amunicji musiał się wycofać, następnego dnia powrócono, aby zabrać ze szpitala rannych towarzyszy.
 „Zastaliśmy Stanisława Czyż zamordowanego w łóżku — stwierdza świadek Grzesiak, — leżał on w pozycji skurczony z kolanami pod brzuchem i z reklamami załączonymi na brzuchu”.
 „Wszelkie poszukiwania ciała drugiego z zamordowanych AL-owców nie daly żadnego rezultatu.

Prok.: To były pieniądze z rabunku?
 Sw.: Tak jest.
 Prok.: Gdzie wyście dali mu te pieniądze?
 Sw.: W jego mieszkaniu na plebanie.

Prok.: Jak się Lelito zachowywał, kiedy organa bezpieczeństwa ujęły waszą bandę?
 Sw.: Pod koniec 1946 r. kiedy nastąpiły pierwsze aresztowania ks. Lelito gdzieś wyjechał w nieznanym kierunku.

Prok.: Tak, że wyście wszyscy zostali aresztowani, otrzy mali wyrok, a ks. Lelito uciekł?
 Sw.: Ale teraz śledzi. Odpowiedź świadka wywołuje na sali weselość i oklaski.

Sąd przywołuje publiczność do porządku.
 Na pytania obrony świadek stwierdza, że rozkazy bandzie wydawali Szponder i Lelito.

Prok.: Czy kardynał Sapieha otrzymywał za granicą jakieś pieniądze?
 Sw.: Wiadomo mi, że kardynał Sapieha otrzymał od Ojca Świętego pewną sumę w dolarach.

Kardynał przyjmował również listy do kraju i w niektórych z tych listów były pieniądze przesyłki.
 Świadek przypomina sobie fakt, że jedna z takich przesyłek zawierająca dolary, którą po powrocie do kraju przekazał kanclerzowi Mazankowi, czy też ks. Brzyckiemu z prośbą o oddanie adresatowi — w dziwny sposób zaginęła i mordercy.

Prok.: Jakle to były rzeczy opakowane, ale mimo woli zauważyłem jakąś zbroję szlachecką, kły z kości słoniowej, jakieś dywany.
 Rzeczy te stanowiły własność Sapiehów i pochodziły z majątku Pawła Sapiechy z Krasiczyna.

Prok.: A kiedy to było? W jakich latach?
 Sw.: To było po klęsce pod Stalingradem.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Człowiek o dwóch obliczach: kapłana i mordercy

Następny świadek — Witold Milec mówi z gorzkością: „Kiedy ks. Lelito po naszym aresztowaniu zdążył uciec przed władzami bezpieczeństwa, my zostaliśmy aresztowani i skazani na długie więzienie. Młodych lat nikt nam nie zwrócił, jak również nie zwrócił nam leżących matek. Winien jest temu człowiek, do którego mieliśmy zaufanie, w którego autorytet wierzyliśmy — człowiek o dwóch obliczach: kapłana i mordercy.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Prok.: Wtedy, kiedy Niemcy się załamywali?
 Sw.: Tak.

Pro

Głos SPORTOWCA



Tygodniowy dodatek „Głosu Koszalińskiego”

Nr 4 (11)

Poniedziałek, 26 stycznia 1953 roku

Rok II

Siatkarki gdańskiego Kolejarza w półfinałach Pucharu Polski Ogniu (Słupsk) zwycięża Kolejarza (Szczecin)

W dniach 24 i 25 bm. w Koszalinie odbyły się rozgrywki w piłce siatkowej kobiet o wejście do półfinału Pucharu Polski. W turnieju udział wzięły 4 drużyny: Kolejarz z Gdańska i Szczecina, Spójnia (Olsztyn) oraz Ogniu (Słupsk).

Po uroczystym otwarciu zawodów w sobotę przeprowadzono dwa spotkania. W pierwszym siatkarki Kolejarza (Gdańsk) pokonały gładko swe imienniczki ze Szczecina w trzech krótkich setach: 15:3, 15:1 i 15:4. Zaznaczyć należy, że obie drużyny przystąpiły do rozgrywek w osłabionych składach. Wśród gdańszczyzanek nie widzieliśmy Kurlandzkiej i kontuzjowanej Tomaszewskiej, zaś w Kolejarzu Szczecin brak było 3 czołowych zawodniczek.

W drugim meczu spotkały się Ogniu (Słupsk) i Spójnia (Olsztyn). Wygrały siatkarki Olsztyna w stosunku 3:1 (15:5, 13:15, 15:5, 15:4), demonstrując ładną grę, szczególnie w obronie.

W drugim dniu turnieju Kolejarz (Szczecin) doznał dru-

giej porażki w meczu z olsztyńską Spójnią 1:3 (15:11, 5:15, 14:16, 7:15).

W następnym spotkaniu kolejarzki z Gdańska wygrały łatwo ze słupskimi Ogniem w stosunku 3:0 (15:5, 15:2, 15:5).

Wiele emocji dostarczyło widzom spotkanie o pierwsze i drugie miejsce, rozegrane pomiędzy Kolejarzem (Gdańsk) a Spójnią (Olsztyn). Po pierwszym secie, wygranym przez olsztyńską 15:12, wydawało się, że drużyna ta potrafi nawiązać równorzędną grę z silnym zespołem gdańskim. Niestety, zawiodły nerwy. Siatkarki Olsztyna już w drugim secie załamały się i przegrały następnie trzy sety: 4:15, 6:15, 0:15.

Najbardziej zajęte było spotkanie słupskiego Ognia ze Szczecińskim Kolejarzem. Walka o trzecie miejsce trwała 5 setów, a o zwycięstwie decydował każdy, ciężko wywalczony punkt. Zwyciężyły siatkarki Ognia w stosunku 3:2

(12:15, 13:15, 15:13, 16:14, 16:14).

Pierwsze miejsce i prawo udziału w półfinałowych rozgrywkach Pucharu Polski zdobyły siatkarki gdańskiego Kolejarza. Na drugim miejscu uplasowała się Spójnia (Olsztyn), 3) Ogniu (Słupsk), 4) Kolejarz (Szczecin).

Spotkania sędziowali b. dobre mgr. Klepacki i Chybiński (oba z Szczecina).

Zainteresowanie zawodami duże.

W zwycięskiej drużynie na szczególne wyróżnienie zasłużyła dobrze ścinająca Pogorzelska, najlepsza zawodniczka turnieju. W zespole tym dobrze zagrały również Orzechowska i Bucza. W Spójni najlepiej wypadła Nowosz, zaś w Kolejarzu Szczecin — Sadowska.

Jeśli chodzi o naszą drużynę, to stwierdzić należy, że siatkarki zagrały na ogół dobrze, a ich zwycięstwo nad zespołem szczecińskim Kolejarza jest bezspornie poważnym sukcesem tej młodej drużyny. Najlepszą spośród siatkarek Ognia była Nowicka. Dobrze zagrała także Trąbaczewska oraz młodzieżka Kupper.

Z uznaniem należy podkreślić wzorową organizację zawodów. Ogniu z roli gospodarza wywiązało się b. dobrze. Jest to duża zasługa sekretarza rady okręgowej Ognia — ob. Kałduńskiej oraz zarządu koła przy Prezydium Woj. RN w Koszalinie z ob. ob. Kałduńskich i Kowalczykiem na czele.

(1)

O mistrzostwo Polski

Po zwycięstwie nad CWKS koszykarze Stali przegrywają z Włóknierzem

W ub. piątek, 23 bm. rozpoczął się w Poznaniu turniej koszykarski męskiej o mistrzostwo Polski z udziałem CWKS, Spójni (Gdańsk), Włókniarza (Łódź) i Stali (Poznań).

W pierwszym dniu zostały rozegrane dwa spotkania; w pierwszym Włókniarz (Łódź) pokonał Spójnię (Gdańsk) 58:55 (23:38). Drużyna łódzka dzięki lepszej kondycji nadrobiła po przerwie różnicę 15 punktów i odniosła zasłużone zwycięstwo. W drugim meczu, po dramatycznej walce Stal pokonała CWKS 48:47 (23:23). Decydujący o zwycięstwie punkt zdobyła Stal w ostatniej minucie gry.

W drugim dniu turnieju CWKS pokonał Spójnię (Gdańsk) 74:58 (40:33), zaś w drugim Włókniarz (Łódź) odniósł niespodziewane zwycięstwo nad miejscową Stalą 43:40 (18:20).

Po dwóch dniach turnieju na czele tabeli znajduje się

Ponad 700 odznak SPO zdobyły LZS-y woj. koszalińskiego

W ub. roku sportowcy woj. koszalińskiego zdobyli ogółem ponad 700 odznak SPO, realizując tym samym narzucony przez radę woj. zrzęsenia limit. „Elitę” nie wykonali jednak planu nakreślonego przez WKiF. Plan ten przewidywał bowiem zdobycie 1247 odznak na terenie woj. koszalińskiego.

Sport na wczasach



Uczennice szkoły ogólnokształcącej im. Konopnickiej w Katowicach za dobre wyniki w nauce i pracy społecznej przebywają od dn. 15. I. 1953 r. do 30. I. 1953 r. na kursie narciarskim w Szczyrku.

Na zdjęciu: Pierwsze kroki na nartach.

Przygotowania do sezonu trwają

Słupska Gwardia kończy z jednostronną działalnością

Słupska Gwardia należy do najsilniejszych zespołów sportowych na terenie naszego województwa. Wystarczy przypomnieć sukcesy drużyny piłkarskiej w rozgrywkach o „Puchar Polski”, czy wysokie zwycięstwa pięściarzy w II Lidze, aby stwierdzić, że te dwie dyscypliny stawały gwardistom słupskimi w czołowie kraju. Gorzej jednak było z innymi dziedzinami sportu. O siatkarzach i koszykarzach nie słyszano się nic, kajakarze organizowali sporadyczne spływy, gimnastyków widzieliśmy tylko podczas świąt kultury fizycznej. Nic też dziwnego, że Gwardię posądzono o ignorowanie tych dyscyplin sportu.

Zacznemy od piłkarzy — mówi Rynkowski. — W ub. roku otrzymaliśmy dobrą naukę. Gdyby nie słaby start w rozgrywkach II-ligowych, zespół nasz, po dobrym finiszu z pewnością uplasowałby się na lepszym miejscu i miał wszelkie dane na pozostanie w II Lidze (w tym roku, w wyniku reorganizacji piłkarstwa, Gwardia wraz z Budowlanymi Człuchów wystąpił w lidze niżejwojewódzkiej — dop. Red.). Szczytowa forma przyszła jednak za późno. W bieżącym roku piłkarze rozpoczęli treningi wcześniej. Zaprawą naszych piłkarzy kieruje jeden z graczy, Sosnowski, który ostatnio uzyskał stopień instruktora.

Mamy także dobry zespół strzelców, który obecnie przygotowuje się do spartakiady naszego zrzęsenia. Lekkoatletów nie mamy wielu. Czołową tworzą nadal Tuzik, Ciba, Mozdyniewicz i Kraus. Trenują oni wspólnie, a systematyczna zaprawa powinna dać dobre wyniki. Wierzymy, że nasi zawodnicy uzyskają niejeden sukces.

W nadchodzącym sezonie przystąpimy również do umasowienia tej gałęzi sportu.

Ponadto rozwinęliśmy działalność sekcji gimnastycznej.

Praca ruszyła — kończy Rynkowski — i w tym roku poprowadzimy ją wszechstronnie.

(1)

CZY TAK BĘDZIE I W TYM ROKU?

Częściowo tak — odpowiada na to pytanie znany niegdyś na ringach koszalińskich pięściarz, Rynkowski, obecnie instruktor boks. — Trudno przeczyć spodziewać się, aby inne sekcje potrafiły w jednym se-

zonie osiągnąć poziom reprezentowany przez pięściarzy i piłkarzy.

Nie znaczy to jednak, że będziemy nadal opierać się wyłącznie na tych ostatnich.

Otrzymałmy także sprzęt kajakowy toteż i ta sekcja będzie mogła przystąpić do lepszej pracy.

Siatkarze i koszykarze prowadzą systematyczne treningi. Mają zapewnione warunki rozwoju i od nich zależy czy potrafią do sezonu letniego osiągnąć należyty poziom. Jak dotąd prowadzą tylko rozgrywki wewnętrzzrzęsenlowe.

Praca ruszyła — kończy Rynkowski — i w tym roku poprowadzimy ją wszechstronnie.

(1)

Po trzech dniach

CKWS — ATK 71:50

22 bm. rozpoczęły się w Zakopanem międzynarodowe zawody narciarskie między zespołami Armii Czechosłowackiej i Wojska Polskiego ATK — CKWS. Po trzech dniach zawodów prowadził CKWS w stosunku 71:50.

Szczegółowe wyniki podamy jutro.

Historia jednego koła

Koło sportowe ZS „Spójnia” przy Państwowym Browarze w Polczynie - Źdroju zostało założone w 1947 r. Przez pierwsze trzy lata istnienia koło miało tylko dwie sekcje — tenisa stołowego i piłki siatkowej. Pozostałe sekcje, a było ich wiele, nie pracowały wcale ograniczając się do istnienia w sprawozdaniach zarządu koła. Taki stan rzeczy uległ zmianie dopiero po reorganizacji zarządu. Nowy zarząd z miejsca zabrał się do pracy. Opierając się na doświadczeniach z poprzedniej działalności, nowowybrany zarząd postanowił powołać do życia kilka dalszych sekcji, z tym jednak, że za działalność każdej uczyniono odpowiedzialnym poszczególnych kierowników sekcji.

Słuszność tego posunięcia wykazały już w 51 roku pierwsze próby na SPO. Zamiast zaplanowanych 5, sportowcy Browaru zdobyli ich 21, wykonując tym samym swój plan w 420 procentach.

W ub. roku odznak zdobyło pozostałych 27 członków koła. W roku 52 stworzono sekcję piłki nożnej, która w kró-

tkim czasie osiągnęła niezły poziom sportowy. Mówi o tym najlepiej bilans roczny piłkarzy: z 28 rozegranych spotkań wygrał on 16, przegrał 9 i zremisował 3.

Najsilniejszą i najbardziej żywotną jest sekcja tenisa stołowego, skupiająca 18 członków. Ping-pongistów z 14 rozegranych spotkań przegrali zaledwie 2. Prym wodzi tutaj kierownik sekcji i zarazem najlepszy gracz Browaru, mistrz Polczyna - Źdroju — K. Dankowski. Warto zaznaczyć, że 18 bm. drużyna Browaru zdobyła drużynowe mistrzostwo powiatu białogardzkiego.

Dobrze pracują także lekkoatlety i siatkarze. Szachistów planują zorganizowanie mistrzostw miasta.

Ożywiona działalność sportowców Browaru cieszy się dużym poparciem załogi i Dyrekcji zakładu. Również organizacja partyjna żywo interesuje się ruchem sportowym pomagając niejednokrotnie zarządowi koła w pracy organizacyjnej.

O Radzie Zakładowej nie trzeba pisać. Wystarczy zaznaczyć, że jej przewodniczącym

jest ...K. Dankowski.

Praca idzie dobrze. Przytoczone tutaj przykłady świadczą wyraźnie, że koło rozwija się, że pracuje we właściwym kierunku. Jednak są i braki.

Zarząd nie interesuje się do tąd w należyty sposób rozwojem i upowszechnieniem sportu wśród kobiet. W rezultacie koło posiada zaledwie kilka dziewcząt w swym składzie, z których trudno byłoby skompletować zespół tak popularnej siatkówki.

Drugim brakiem, wpływającym z braku opieki rady okręgu nad tym kołem jest niedostateczne wyposażenie koła w sprzęt sportowy. Magazynier (również Dankowski) dba o majątek koła jak o własny. W szafce koła sprzęt leży starannie poukładany, piłki rozsznurowane i, podobnie jak buty piłkarskie, nasmarowane tranem, koszulki wyprane i wyprasowane. Mimo tych zabiegów nie da się ukryć, że sprzęt jest mocno zniszczony długim użytkowaniem i należałoby pomyśleć o nowym.

To ostatnie kierujemy pod adresem rady okręgu.

lef



W Warszawie w AWF pracuje sekcja „dżudo”, którą uczy samoobrony przed przeciwnikiem oraz wyrabia takie cechy motoryczne jak: zwinność, zręczność, wytrzymałość, siła i inne. Sekcja liczy około 30 członków, którzy rekrutują się spośród studentów wyższych uczelni oraz młodzieży ze szkół średnich.

Treningi prowadzą studenci AWF. Na zdjęciu: Cwiczenie przewrotu nożnego.

14 lutego Plenum Sekcji Kolarskiej WKiF

Jak już donosiliśmy ostatnio została powołana do życia Sekcja Kolarska WKiF. Nowa sekcja otrzymała komitacyjny zarząd, toteż WKiF postanowił, że w najbliższych dniach winno się odbyć posiedzenie plenarne, na którym zebrani miliończycy i działacze sportu kolarskiego wybrałby nowy zarząd.

Termin posiedzenia plenarnego ustalono na dzień 14 lutego. Zebranie odbędzie się w sali WKiF o godz. 10.

Biorąc pod uwagę niedostateczny dotąd rozwój kolarstwa na terenie naszego województwa

Rozegrane ostatnio w Sławnie drużynowe mistrzostwo powiatu sławieńskiego w tenisie stołowym przyniosły zwycięstwo miejscowemu Kolejarzowi przed zespołem POM-u.

Indywidualnie najlepszym zawodnikiem okazał się Błaszczak, który wygrał wszystkie spotkania.

Zostatniej CHIWILLII

W meczu o wejście do II Ligi bokserskiej szczecińska Gwardia przegrała w własnym ringu ze swą imienniczką z Gorzowa 9:11.

Rozegrane w Szczecinie drużynowe mistrzostwa w tenisie stołowym zakończyły się zwycięstwem miejscowej Unii przed Ogniem (Słupsk) i Ogniem (Koszalin). Szczegóły jutro.

WWS mistrzem Związku Radzieckiego w hokeju

Drużyna WWS w ostatnim swoim meczu w mistrzostwach hokejowych ZSRR wygrała z moskiewskim Spartakiem 10:1, zapewniając sobie bez względu na wyniki pozostałych spotkań, pierwsze miejsce i tytuł mistrza ZSRR.

Zespół WWS zdobył w 16 grach 27 pkt. (12 zwycięstw, 3 remisy i jedna porażka).

Ożywić pracę SKS-u

W Darłowie, przy szkole podstawowej istnieje od dawna szkolne koło sportowe — pisze ob. Jan Litkiewicz. Sportowcy tej szkoły nie wykazują jednak żadnej działalności, gdyż kierownictwo nie pomaga w rozwinięciu należytej pracy sportowej. Czas już najwyższy, aby SKS zabrał się do pracy.

Zamieszczając tę notatkę, kierujemy ją pod adresem referatu WF Wydziału Oświaty Woj. RN w Koszalinie.

W Słupsku powstała Rada Powiatowa LZS

„Elzetestacy” powiatu słupskiego dokonali ostatnio wyboru Rady Powiatowej. Nowo wybrana rada przystąpiła już do pracy i należy się spodziewać, że potrafi ona właściwie kierować rozwojem sportu wiejskiego w powiecie słupskim.

O trudnych początkach i entuzjazmie młodzieży

W słupskich Zakładach Mechanicznych i Odlewni Żelaza (dawniej Fabryka Sprzętu Okrętowego) koło sportowe istniało już od dawna. Młodzież z zapałem — „Stal” nie przejawiała jednak żadnej troski o to koło i w rezultacie w zakładzie „sportu nie było”. Niejeden z pracujących tutaj nie wiedział nawet, że jest członkiem ogniw sportowego. Organizacja partyjna, rada zakładowa i zarząd koła ZMP już w ub. roku nosili się z zamiarem ożywienia koła sportowego, tym bardziej, że młodzi robotnicy często się tego domagali.

Koło miało powstać na wiosnę 52 roku — mówi jeden z robotników, w związku z apelem Zarządu Głównego ZMP młodzież zebrała się do zakładania brygad współzawodniczących. Nie było więc czasu na pójście na bolsko. Bo i po pracy brali udział w próbach zespołu artystycznego, przy redagowaniu gazetki itp.

— Trochę w tym było szturmowaczyny — mówi dalej robotnik — ale przedterminowo wykonanie planu przez naszą zakład to zasługa przede wszystkim młodzieżowców. Pamiętam przecież jak brygada im. Hanki Sawickiej wyrobiła po 225 proc. normy, a jej brygadler — Adamkiewicz osiągał do 3 norm na jedną zmianę.

Jeszcze teraz brygady współzawodniczą między sobą i mamy wielu takich, którzy wyrobią po 200 proc. normy. Po Zlocie, w akcji wyborczej nasza młodzież też

pracowała z zapałem, aby uczcić wielki dzień 26 października.

Tak, pracy było wiele. Kampanie polityczne cementowały kolektyw. ZMPowcy zdobyli pełne zaufanie załogi i kierownictwa zakładu. Nic też dziwnego, że kiedy zarząd koła ZMP wraz z radą zakładową wystąpiły z projektem stworzenia koła sportowego, kierownictwo postanowiło poprzeć tę cenną inicjatywę, a cała załoga z entuzjazmem zgłosiła swój udział w pracy koła.

16 grudnia, kiedy robotnicy zaczęli już realizować czwarty rok sześciolatki, odbyła się masówka, na której założono koło. Przyszli wszyscy, młodzi i starsi. Prosto od maszyn, w roboczych kombinazonach stawili się w świetlicy aby z radością powitać pierwsze przejawy życia sportowego w swym zakładzie.

Jak zawsze w sprawach sportowych, młodzież objęła kierownictwo. Do zarządu koła weszli przodujący ZMPowcy z właściwą też sobie energią i konsekwencją przystąpili do pracy organizacyjnej.

W najbliższą sobotę po pierwszym zebraniu, sportowcy zorganizowali zabawę. Dochód, w sumie ponad 1000 złotych przeznaczony na zakup sprzętu. W następną sobotę znowu planują zorganizowanie podobnej zabawy.

W ub. tygodniu v-przewodniczący zarządu koła, ob. Rybarczyk pojechał po obiecany sprzęt do rady okręgowej Spółni. Wócił zły, ale bynajmniej nie zniechęcony. Spotkałem go wtedy w drodze z dworca.

— To ma wystarczyć na 250 członków — powiedział rozgoryczony wskazując na 10 par tenisówek i 6 par znoszonych dresów. — Zamiast sprzętu dali nam jeszcze kilka emblematów, ale mimo to damy radę. Musimy — zapewnił gorąco.

Faktycznie, sprzętu mało. Młodzi robotnicy w zakładzie cieszyli się jednak i z tego wiedząc, że ich zarząd da sobie radę i zapewnił im dobre warunki do uprawiania sportu.

Zarząd koła, nie chcąc zawieść zaufania, jakim go darzy załoga Odlewni postanowił zwrócić się o pomoc do MKiF.

— Żeby chociaż umożliwili nam wypięcie sali i pomogli zawrzeć umowę z dyrekcją szkoły — powiedział sekretarz koła, ob. Odulinski. — Dotychczas to MKiF nie interesował się naszym zakładem i jako „nowicjusze” kręliśmy się często w miejscu nie mogąc znaleźć właściwego wyjścia.

Brakem zainteresowania nowozałożonymi kołami tłumaczyć należy fakt, że na masówce postanowiono stworzyć 12 sekcji. Rozdrobnienie ludzi i skromnego sprzętu na tyle sekcji — rzecz jasna — nie da dobrych wyników.

W obecnej chwili koło ma możliwości rozwoju siatkówki, koszykówki, tenisa stołowego, gimnastyki i szachów. Utworzenie pozostałych sekcji, jak kolarskiej, tenisowej, szermierczej czy kajakowej przy wspomnianym braku sprzętu wydaje się poważnym nieporozumieniem i błędem.

Wierzymy w zapał i entuzjazm załogi do pracy sportowej, jednak plany winny być realne. Za ten błąd ponosi winę przede wszystkim przedstawiciel RO ZS Spółnia, który chociaż był obecny na zebraniu organizacyjnym, nie potrafił udzielić należytych instrukcji nowemu kołu.

Na przykładzie organizacji koła sportowego w Zakładach Mechanicznych w Słupsku mogą się wiele nauczyć rady okręgowe i powstające koła. Trudno w tej chwili przewidywać, jak będzie pracowało omawiane koło. Faktem jednak jest, że zbyt wiele sekcji nie przyczyni się — szczególnie w początkowej fazie — do należytego rozwoju koła. Dlatego też zarząd winien rozpatrzeć jeszcze możliwości rozwojowe poszczególnych sekcji i zdecydować, które należy rozwijać.

Szybsze zlikwidowanie błędów uchroni koło od późniejszych niepowodzeń i trudności.



W ZSRR myślistwo nabrało w okresie władzy radzieckiej masowego charakteru. Stało się ono dostępne szerokim rzeszom entuzjastów tej dziedziny sportu. Stachanowicz — kombajner jednej z kopalni obwodu Kemerowskiego — Wasilij Salejew cały niemal wolny czas poświęca polowaniu. Na zdjęciu: W. Salejew na polowaniu.

Przed Raidem Narciarskim PTTK

Komisja weryfikacyjna kierownictwa II Raidu Narciarskiego PTTK, po rozpatrzeniu wszystkich zgłoszeń, zakwalifikowała ostatecznie do udziału w raidzie 500 drużyn. Wszystkie one otrzymały pisemne zawiadomienia o przydzielonej trasie.

Drużyny przyjęte, które nie mogły z jakichkolwiek powodów wziąć udziału w raidzie, winny jak najspieszniej powiadomić o tym kierownictwo raidu w Krakowie.

Komisja turystyki narciarskiej PTTK ogłosiła dwa konkursy, dostępne wyłącznie dla uczestników II Raidu Narciarskiego. Jednym z nich jest konkurs na nowelę, opowiadanie lub reportaż na temat turystyki narciarskiej, drugim — konkurs na najciekawsze zdjęcia fotograficzne z II Raidu Narciarskiego. Za najlepsze prace przyznane będą nagrody pieniężne.

Z okazji II Raidu Narciarskiego PTTK wydana będzie seria pocztówek — fotografii o tematyce narciarskiej oraz specjalny stempl pocztowy.

Czas jest krótki

W ub. roku piłkarska drużyna Białogardzkiego Kolejarza wypadła bardzo słabo w rozgrywkach o mistrzostwo I Klasy Wojewódzkiej, zajmując przedostatnie miejsce. Dotychczasowa z ub. roku winna nauczyć naszych piłkarzy, że dobre wyniki można osiągnąć tylko poprzez systematyczny trening w okresie zimowym. Tymczasem kolejarze nie przeprowadzają żadnej zabawy.

Zawodnicy i kierownictwo drużyny winni wyszukać sobie z zimową snu i przystąpić do solidnej pracy nad nadrobieniem braków. Czas jest krótki i dlatego należy jak najszybciej rozpoznać teraźniejszość.

H. Osipiuk
Korespondent „Śl. Sp.”



15.1.1953 r. rozpoczął się na lodowisku AZS w Warszawie ogólnopolski turniej hokejowy o mistrzostwo Akademickiego Zrzeszenia Sportowego. Udział biorą: Politechnika (W-wa) WSE (Katowice) WSI (Poznań) i UMK (Toruń). W pierwszym meczu spotkały się drużyny pretendujące do tytułu mistrzowskiego Politechniki (W-wa) i WSE (Katowice). Zwycięstwo odniosła drużyna stołeczna 4:1 (1:1, 0:0, 3:0). Na zdjęciu: Pod bramką Katowicką. CAF fot. Dąbrowiecki



W ośrodku szkoleniowym Zarządu Głównego Ligi Przyjaciół Zimnierz w Przeslece k/Jeleniej Góry zorganizowano dla najbardziej aktywnych członków tejże organizacji w ramach czasowy, młodzieżowy kurs narciarski, w którym bierze udział 60 członków z Koła LPZ przy Technikum Handlu Zagranicznego (Warszawa). Koło przy Technikum zaliczone jest do najlepiej zorganizowanych i aktywnych kół Stolicy. Na zdjęciu: Trójka LPZowska wyruszyła na zwłady. CAF — fot. Szarharac.

— Nie znać Kocia? Naprawdę, nie znać? To coś takiego, jakby ktoś nie znał powiedzmy... no, Chychły. Bo tak, jak Chychły znany jest w całej Polsce, tak właśnie Kocio znany jest w naszym miasteczku.

— Właściwie nie nazywa się Kocio, tylko Konstanty Przechwalski, ale wszyscy znają go jako Kocia. Popatrzcie, oto właśnie on.

— Ten wysoki, dobrze zbudowany, piękny chłopiec. Po prostu „młody bóg” — stoi w otoczeniu pięknych koleżanek na drugim końcu sali. Co... jak lewi! A jakie ma bicepsy... ho, ho...

— To nasza „sława”. Bokser pierwsza klasa, mistrz wszystkich wag... Wyobraźcie sobie, że tylko dlatego nie był na Olimpiadzie w Helsinkach, że nie chciał. Bo wiecie on jest taki skromny... Popatrzcie, popatrzcie jak „stuknął”. Włodziu! Wspaniale! A co, nie mówiliście? Włodziu siedzi na podłodze, a ten labki nigdy nie, rozmawia dalej z koleżankami.

— Patrzcie jaka wspaniała postawa. Tylko mu zdjęcie zrobić i do gazet wysłać. Oj, jak on to ładnie robi... Prosty,

Kocio idzie na ring

tak prosty... sierpowy... cudownie... a jaki ma styl... a nogi... Popatrzcie jak on wspaniale chodzi.

— To byle kto potrafi, ot „czaruje” koleżanki i tyle. — No też... coś podobnego... nasz Kocio jest czarujący.

— Kocio, syneczku kochany, co ci jest? Mój biedny, maly synek, główka boli synka. Ty się przemęczasz pieszczosku. Naprawdę, przemęczasz się. Może ty chory?

— Ech, mama tak zawsze. To po prostu z przezi... z przemęczenia, chciałem powiedzieć. Urządziliśmy wczoraj taką małą bib... biblioteczną naradę, chciałem powiedzieć i daję się, że sobie trochę z dużo pozwoliłem wyp... wypracować plan pracy, chciałem powiedzieć.

— Ty nie pójdziesz na trening? Prawda — taki przeprowadzany, synuś maly. — Akurat mi tam trening w głowie. Wychany worek tuc, przysiadły ćwiczyć, może przez

sznurek skakać jak przedzko-laki, albo z tymi mięczakami udawać, że się walczy. Jak bym takiego raz stuknął, to by się nogami nakrył.

— Och, tak, ty mój bohaterze, mężczyzno już w tobie widzę, rycerza.

— Wie mama co? Ja się trochę przezię, może głowa przestanie boleć.

— W wadze... jakiej wadze... wszystko jedno... wystąpię dziś... Wojciech Cebulski z tablicznego koła sportowego „Zdrowie” i Kocio... to jest Konstanty Przechwalski z naszego klubu „Prima”, mistrz wszystkich wag.

— Kiciu... oszczędź go... pokaż jak się walczył. — Goni!

Kiciu, naprzód! Tak, naprzód! Ładnie Prosty, tak, prosty! Naprzód Kiciu! Naprzód, tak całą parą naprzód, wspaniale. Jak on atakuje, a jak cudnie chodzi... Po całym ringu, tak

Żukowa bije rekord świata

Na wysokogórskim lodowisku koło stolicy Kazachstanu Alma-ata rozpoczęły się 23 km. mistrzostwa łyżwiarskie ZSRR w jeździe szybkiej.

W pierwszym dniu Żukowa pobiła rekord świata w biegu na 3000 m uzyskując doskonały czas 5:13.8. Stary rekord Żukowej (5:21.3), ustanowiony w ub. roku, poprawiony został o 7,5 sek. Czas lepsze od dawnego rekordu osiągnęła również 19-letnia Szegotje-wa 5:14.9, Akifjewa 5:16.9 i Worobjewa 5:21.2.

W biegu na 500 m zwyciężyła niespodziewanie młoda zawodniczka z Kalina —

ładnie bij! Bij Kocio! Tak, bij, nie patrz, bij ładnie... c... c... — Leży???

— Co, leży? Kocio? Ech, chyba tylko udaje. To mistrz, on ma metode. — Co się stało? — Sędzia przerwał walkę po wyliczeniu Kocia do dziesięciu.

— Co słychać u was w „Primie”? Jak czuje się Kocio i jego przyjaciel Miecio? — Nic nie słychać — Kocio wyrzucił się na pierwszym zebraniu z klubu. Siedzi teraz w domu nad ksiżkami, bo matka nie daje mu pieniędzy i nie ma za co pić, palić i cukierków kupować koleżankom. A Miecio? Cóż Miecia skreślił się również za schlabanie „bohaterowi”, któremu kupował wodkę i pozwalał pić w swoim mieszkaniu.

— Co słychać u was w „Primie”? Jak czuje się Kocio i jego przyjaciel Miecio? — Nic nie słychać — Kocio wyrzucił się na pierwszym zebraniu z klubu. Siedzi teraz w domu nad ksiżkami, bo matka nie daje mu pieniędzy i nie ma za co pić, palić i cukierków kupować koleżankom. A Miecio? Cóż Miecia skreślił się również za schlabanie „bohaterowi”, któremu kupował wodkę i pozwalał pić w swoim mieszkaniu.

— Kiciu... oszczędź go... pokaż jak się walczył. — Goni!

Kiciu, naprzód! Tak, naprzód! Ładnie Prosty, tak, prosty! Naprzód Kiciu! Naprzód, tak całą parą naprzód, wspaniale. Jak on atakuje, a jak cudnie chodzi... Po całym ringu, tak

— Kiciu... oszczędź go... pokaż jak się walczył. — Goni!

Mineję pół roku. Kocio wódki nie pije, papierosów nie pali. Miecio nie robi mu reklamy. Oba od czasu, kiedy przyjęci zostali do FKS „Zdrowie” stali się dobrymi sportowcami. (M. A.)